

Alexander Hamilton – Studio Accantus

Jak zwykły bękart, sierota,
Syn prostej zdziry i kmiota,
Łachudra, znajda i miernota,
Ktoś, kto na Karaibach
Gdzieś z biedotą rósł obdarty wciąż i głodny
Mógł stać się bohaterem i uczonym?

Ten mąż stanu
Ma swój portret na dyszce dolców
I choć z domu nie miał żadnych wzorców,
Codziennie tyrał jak koń po prostu,
Na ludzi wyszedł w końcu,
Żeby móc, gdy jeszcze był chłopcem,
Rządzić w transporcie

Każdego dnia, gdy niewolników woził na statkach,
Choć miał naprawdę dość,
Nie skarżył się, stał przy żaglach,
Bo coś mu mówiło, że szansa mu będzie dana,
Nieważne, czy musiałby kraść, pożyczać albo błagać

Aż się wielki wiatr wzniósł
I całe miasto zmiotł,
I znów plany wzięły w łeb, został tylko gruz
Gość był niezle podłamany,
Wysilił więc trochę mózg
I na papier przelał ból i cały żal jaki czuł

Każdy, kto czytał to, mówił:
"To dopiero jest gość!"
Każdy się dołożyć chciał i dla chłopaka zrobić coś
"Kształć się i pamiętaj, gdzie korzenie twoje są,
Kiedy świat będzie pytał cię: coś za jeden, ziom?"

Alexander Hamilton,
Po prostu Alexander Hamilton

Jeszcze nieznany, lecz pokażę wam
Za jakiś czas, jakiś czas!

Miał dziesięć lat, gdy ojciec zwiął
Został żal i długi i śmierć spojrziała
Wtedy w oczy im po raz drugi, jest źle,
Leżą chorzy pośród swych wymiocin

I Alex wyzdrowiał, ale matka wciąż śpi

Mieszkał u kuzyna,
Ten kuzyn wziął sobie strzelił w łeb
Został znów z niczym i miał już dość,
W środku pękło coś, ten głos w głowie:
"Alex, jesteś sam, na siebie licz"
I zaczął zamykać się w sobie
I z książkami zaczął żyć

I na tym już pewnie ta historia mogłaby skończyć się,
Bo każdy z nas by skończył źle i stoczył się
Lub umarł z głodu Choć był na dnie,
Facet tyrać znów zaczął ciężko
I sprzedawał cukier, rum i wszystko, na co nie stać go
Lecz książki były drogie, więc kantował dosyć często
Wiedział, że jedyna szansa, żeby znowu mieć dom
To jest Nowy Jork, ten, o którym zawsze śnił,
A w Nowym Jorku przecież wszystkim łatwiej jest żyć

Bo tutaj możesz nowym kimś być! (Patrzcie więc)
Bo tutaj możesz lepszym kimś być! (Patrzcie więc)
Bo tutaj możesz innym kimś być!
Bo tutaj możesz! (Patrzcie więc!)

Alexander Hamilton,
Już czekamy, co przyniesiesz nam
Pokaż na co cię stać, nie cofasz nigdy się, więc walcz!
O, Alexander Hamilton,
Gdy Ameryka pozna cię,
Dowie się, co musiałeś przejść,
Żeby znieść własny los i śmierć!

A świat na zawsze zmieni się!

Do portu wpływa statek już,
On tam gdzieś jest na nim,
Dziś jeszcze nikim jest, imigrant z marzeniami,
Wrogowie mu odbiorą cześć, Ameryka wystawi!

My walczyliśmy z nim
Ja zginąłem za niego
Ja ufałem mu
Ja kochałam go
A ja? To ten dureń, co do niego strzelił

Dziś jest nikim, lecz pokaże wam za jakiś czas!

Coś za jeden, ziom?

Alexander Hamilton!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych